

Andrzejki – teraz zabawa, niegdyś ważny dzień dla panien na wydaniu

29 listopada 2021

Andrzejki to dzisiaj okazja do spotkań towarzyskich i hucznej zabawy. Jednak jeszcze w niedalekiej przeszłości miały one znacznie poważniejszy – i ważniejszy – wymiar. Szczególnie dla panien. W wigilię dnia św. Andrzeja Apostoła, czyli 29 listopada, panny na wydaniu mogły dowiedzieć się, jaka czeka je przyszłość. Najpierw podczas mszy w kościele lub cerkwi modliły się o dobrego męża, a wieczorem spotykały się z kilkoma koleżankami w domach, by wróżyć. Spotkania były całkowicie zamknięte dla mężczyzn. Uczestniczyć w nich mogły zaś mężatki, które pomagały w przygotowaniu wieczoru i interpretacji wróżb.



Dlaczego św. Andrzej?

Święty Andrzej był pierwszym apostołem, a jego imię pochodzi od greckiego ἀνδρ, ἀνδρός, co oznacza „mężczyznę”. Zatem jego święto, które dodatkowo przypada na przełomie roku

liturgicznego – kiedy to rozpoczynają się przygotowania do świąt Bożego Narodzenia – jest idealnym dniem, by panna mogła poznać swoją przyszłość. A mogła to uczynić za pomocą wróżb. Mówiły o tym zresztą przysłowia, jak „Na świętego Andrzeja dziewczkom z wróżby nadzieja” czy „Święty Andrzej wróży szczęście i szybkie zamęście”.

I mimo, że mowa tutaj o apostołach, nie przeszkadzało to ludowej obyczajowości w posługiwaniu się potępianym przez Kościół wróżbiarstwem. Andrzejkowe wróżby matrymonialne znane są w całej Europie. Pierwsze w Polsce wzmianki o zwyczaju wróżenia sobie na andrzejki pochodzą ze sztuki teatralnej Marcina Bielskiego z 1557 roku pt. „Komedia Justina y Konstanciey, brata s siostrą, iaką im ociec naukę po sobie zostawiał”.

Jak sobie wróżono?

W swoim moralitecie Bielski wspomina o laniu wosku. I to ten sposób wróżenia jest najbardziej znany i przetrwał do dzisiaj. Dawniej zresztą wykorzystywano nie tylko wosk, ale również cynę i ołów – najchętniej z kościelnych okiennic. Panny łąły więc na wodę wosk przez złożone na krzyż różgi z miotły, przez dziurkę od klucza do domu – który miał moc zamykania tajemnic – lub też przez dziurkę od klucza do zegara. Ten bowiem miał moc upływającego czasu. Po zastygnięciu w wodzie wosk (rzadziej cynę lub ołów) wyjmowano, a w cieniu rzucanym na ścianę w świetle świecy dopatrywano się kształtów przepowiadających przyszłość. Mógł być to rycerz na koniu, zamek, wieniec weselny, zapowiadające miłość serce czy też broń, oznaczająca związek z żołnierzem.

Nie była to jedyna wróżba z wykorzystaniem wosku. Robiono z niego też niewielkie świeczki w łupinie orzecha, które następnie puszczano w wypełnionym wodą wiadrze lub miednicy. Jeśli świeczki podpływały do siebie i się połączyły, zapowiadało to rychłe zamążpójście. W podobnym celu puszczano na wodę listki czy woskowe figurki.

Jeszcze innym sposobem było oblepienie krawędzi miednicy lub wiadra karteczkami z męskimi imionami. Panny puszczały swoje świeczki-łódki i w napięciu śledziły, która z karteczek zostanie spalona przez czyją świeczkę. W ten sposób można było poznać imię przyszłego męża.

Nie wszystkie wróżby wymagały towarzystwa. Bardzo popularne było liczenie sztachet lub kołków w płocie. Jeśli liczba była parzysta, panna wiedziała, że znajdzie swoją parę. Jednak nieparzysta liczba zapowiadała staropanieństwo. Inną wersją wróżby z liczeniem kołków było powtarzanie na przemian „kawaler” i „wdowiec”. W zależności od tego, czy ostatni kołek był „kawalerem” czy też „wdowcem” panna poznawał stan cywilny mężczyzny, za którego miała w przyszłości wyjść za mąż. Jako, że wróżenie odbywało się po zmroku, chłopcy malowali ponoć kołki sadzą, by dziewczęta pobrudziły sobie dłonie.

W bardzo podobny sposób wróżono z naprędce schwyconych drewien porąbanych na opał. Dziewczęta wybiegły z domu z naręczem drewien i je liczyły. Parzysta liczba zapowiadała szybkie zamążpójście. Popularne było również liczenie szczebli w drabinie.

Wróżono sobie w całej Polsce, ale w różnych regionach w różny sposób. Na Lubelszczyźnie pod odwrócone miski panny kładły czepek, koronkę i listek, najlepiej ruty. Wylosowanie listka oznaczało staropanieństwo, koronka zapowiadała wstąpienie do zakonu, a czepek – zamążpójście. W innych wersjach pojawia się różaniec, zapowiadający staropanieństwo lub wstąpienie do zakonu. Wróżbę tę znały też młode mieszkanki Warszawy. One pod talerzyki wkładały cukier, sól, lusterko, pierścionek, różaniec i laleczkę. Ta, która wylosowała cukier mogła liczyć na słodkie życie. Sól zaś – wręcz przeciwnie – wróżyła pannie częste wylewanie łez. Lusterko było zapowiedzią pozostania w stanie panieńskim do kolejnych andrzejek. Pierścionek, jak nietrudno się domyślić, to zapowiedź znalezienia sobie męża. Laleczka zaś przepowiadała nieślubne dziecko.

Do dzisiaj przetrwała też wróżba z butów. Panny zdejmują, koniecznie z lewej nogi, buty i kolejno przesuwają je w kierunku drzwi. Ta pierwsza wyjdzie za mąż, której but pierwszy dotknie progu. Znacznie mniej znaną wersją tej wróżby jest rzucenie buta, również z lewej nogi, przez ramię. Jeśli upadł noskiem w kierunku drzwi, niechybnie oznaczało to szybkie znalezienie sobie męża. Jeśli zaś na drzwi wskazywała pięta, dziewczyna ryzykowała staropanieństwo.

We wrózeniu pomagały również zwierzęta. Krakanie wrony czy szczekanie psa zapowiadało, z której strony przyjdzie narzeczony. Używano też zwierząt w sposób celowy. Panny siadały w izbie w okręgu i każda wysypywała przed siebie kupkę ziarna. Do izby wpuszczano koguta. Której ziarna skubnął w pierwszej kolejności, ta pierwsza wyjdzie za mąż. W warunkach miejskich koguta zastępował pies, a zamiast ziarna można było położyć przed sobą kawałek placka. Z kolei na Rusi Karpackiej wróżyć w ten sposób pomagał kot i specjalnie upieczone dla niego ciastka.

Olbrzymią wagę przywiązywano do snów. Po wieczorze wróżb i zabaw, zasypiająca panna prosiła, by przyśnił się jej ten, który jest jej przeznaczony. Wcześniej jednak dobrze było poczynić pewne przygotowania. Na przykład nie pić od południa, by przyśnił się mężczyzna, który wodę do picia poda lub też ułożyć patyk pomiędzy dwoma krzesłami. Wówczas przyśnił się ktoś, kto przez ten most przeprowadzi. A pod poduszkę warto było włożyć dużo karteczek z wypisanymi imionami. Zaraz po przebudzenia panna wyciągała jedną z nich, poznając imię przyszłego męża.

Chłopcy

Chłopców, jak już wspomnieliśmy, nie wolno było w andrzejkach uczestniczyć. Jednak nie byli oni poszkodowani. Mieli bowiem swoje, podobne, święto, zwane katarzynkami. Odbywało się ono 24 listopada, w wigilię dnia św. Katarzyny. Jednak zwyczaj ten

zanikł na początku XX wieku i obecnie katarzynek już nie obchodzimy.

Autorstwo: Mariusz Błoński

Zdjęcie: [junko](#) (CC0)

Źródło: KopalniaWiedzy.pl